

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOŚĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować. «Gazeta Olsztyńska» Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Grzegorza.  
Jutro: Izydora.  
Pojutrze: Małgiertha.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 14 za. 7 41.  
Jutro „ „ 4 12 „ 7 43.  
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 1 9'

## Ważna sprawa.

Nauka przygotowawcza do Sakramentów św. rozpoczęła się teraz w parafiach na polskiej Warmii. Ponieważ i u nas wiele polskich dzieci zostaje przygotowanych po niemiecku do Sakramentów św., warto przytoczyć co w tej sprawie pisze pewien kapłan do pelplińskiego „Pielgrzyma“. Oto jego słowa:

„Jak się dzieci, a wraz z dziećmi rodzice cieszą, gdy nadejdzie czas chodzenia na naukę, wiadomo. Czemu bowiem deszcz dla ziemi po długiej spiekocie, tem dla dzieci ta nauka w języku ojczystym po katechizmie, wykładanym w szkole przez lat ośm w języku urzędowym, niemieckim — z początku nie nie rozumiałym, a potem zaledwie piąte przez dziesiąte. Podczas nauki w kościele czują się one jakoby w domu, jakoby w gronku rodzinnym, gdzie nie inaczej, jak tylko po polsku mówią, nie inaczej, jak tylko po polsku państwo odmawiają. Dla tego bardzo dziwną się wydaje u dzieci polskich w parafii Skarszewskiej owa nagła ochota do nauki niemieckiej, czego przedtem nie było za ś. p. ks. Rejskiego. Chyba ślepy nie widzi, że dzieci namówiono do tego. Jestem pewny, że gdybym się odważył n. p. w mojej parafii na wykład niemiecki katechizmu, dzieci by na głos zapłakały, a rodzice oburzeni natychmiast uzaliliby się przed Władzą duchowną lub pojechaliby w deputacji do Pelplina. I słusznie. Dzieci polskie mają prawo do języka polskiego w kościele, a kapłani mają święty obowiązek uczyć prawd wiary i objaśniać katechizm nie inaczej, jak tylko w języku ojczystym dzieci i to bez względu na to, czy tak żądają lub nie żądają, bez względu na to, czy dzieci polskie umieją czytać po polsku, czy nie umieją. Przy nauce religii jest znajomość czytania bardzo przydatna i pożyteczna, ale nie jest wcale konieczną potrzebą. Misyjonarze katolicy rozszerzają przecież wiarę świętą wśród pogan nie z katechizmem w ręku, lecz żywym słowem, a poganie, chociaż czytać nie potrafia, mimo to wychodzą na dobrych chrześcian. Tak samo analfabeci t. j. ludzie nie umiejący czytać, których tyłu w niektórych krajach, a nawet u nas nie mało, zwłaszcza pomiędzy starszymi, poznali i poznawają prawdy wiary bez czytania katechizmu, a tak było wszędzie całe, długie wieki, zanim sztuka druku wynaleziona a sztuka czytania się nie upowszechniła. Pomiedzy milionami męczenników zapewne ani tysięczny procent nie umiał czytać, a jednak krew przelali za wiarę Chrystusową. Jeżeli zatem w Gdańsku i indziej odmawiano lub odmawiają dzieciom polskim nauki polskiej, że nie umiały czytać po polsku, to jest to niesprawiedliwość oczywista i praktyka niekatolicka, zgola, robota wyrządzająca szkodę niepowetowaną Kościołowi. Co za ludzie i w jakim celu narzucają naukę niemiecką w religii dzieciom polskim, wiedzą młodzi i starzy. My starzy i starsi jeszcze dobrze pamiętamy, jak wysoki urzędnik, protestant, nazwiska nie pomnę, objeżdżał przed kilkunastu laty diecezję chełmińską, namawiając księży do używania języka niemieckiego przy nauce,

do budowania, jak się wyrażał, na fundamencie, położonym przez szkołę przez nauczanie religii po niemiecku. Czy ten innowierca mógł mieć dobro Kościoła na oku przy namawianiu do niemieckiej nauki? Jak żywo nie!

Ztąd też, co na pochwałę ówczesnego duchowieństwa powieścić należy, dostał wszędzie kosza.

Nie uniewinniają się też, lecz owszem oskarżają siebie germanizatorzy, kiedy mówią: dzieci polskie umieją dostatecznie po niemiecku, dla tego mogą pobierać naukę religii w tymże języku z pożytkiem. Mowa taka to faryzeuszostwo i grzech przeciwko prawu natury. Chociażby dzieci polskie mówiły po niemiecku jak Schiller lub Goethe, to dla tej biegłości nie utraciły prawa do nauki w mowie ojczystej, która, jak mówią pedagogzy, jest kluczem do serca dziecka. Czemuż ci katolicy narodowości niemieckiej, którzy mówią płynnie po polsku, żądają dla siebie kazań niemieckich w parafiach polskich; albo księża niemieccy czemuż żądają osobnych rekolekcji niemieckich, chociaż lepiej mówią po polsku, niż dzieci polskie po niemiecku? A bo mówią: nauka w ojczystym języku trafia nam bardziej do serca. A zatem: Czego nie chcesz, aby tobie inry czynił, tego nikomu nie czyni. Wszystko, co chcesz, aby wam ludzie czynili, to im też czynicie.

Bardzo pokrewne z tem, co powyżej napisałem, jest to, co teraz powiem, a będzie zarazem nowym dowodem, że za naszych smutnych czasów nadużywa się Kościoła do niemczenia Polaków.

Proboszcz pewien, Niemiec, starał się przeszłej jesieni o inne probostwo w mieście kolacji rządowej. Jeden z jego przyjaciół wyrządził mu porządny psikus, bo oskarżył go u naczelnego prezesa o polonizacyę parafian i o przyłączenie przy nauce dziecka niemieckiego do oddziału polskiego, pomimo że ojciec protestował przeciw temu. Za tem oskarżeniem poszła w te tropy skarga na księdza od naczelnego prezesa do władzy duchownej w Pelplinie, a znów władza duchowna wezwwała oskarżonego, by odpowiadał na uczynione mu zarzuty. I cóż się wykazało? Oto to: proboszcz, o którym mowa, nie był polonizatorem, lecz germanizatorem i takim nazwał sam siebie w listach kilka razy do naczelnego prezesa pisanych, a sprawa wyszła w ten sposób na jaw, że jegomościuło korespondencyą swą z władzą duchowną i świecką lubi drugim dawać do czytania lub sam ją im czyta. Historia o chłopcu, pisze, całkiem zmyślona, oddziału polskiego, choć dzieci z małymi wyjątkami były polskie, jakby nie było — die sogenannte poln. Abtheilung — uczyłem po niemiecku, tylko od czasu do czasu wtrącałem słówko polskie, kazania niemieckie znacznie pomnożyłem, nabożeństwa niemieckie podwoiłem, to też wskutek takiej patryotycznej pracy uchodzę w parafii za germanizatora. Wszystko uczyniłem po eichu, roztropnie, bez rozgłosu, aby hałasu nie było po gazetach polskich — „die Arbeit in dieser Richtung wird jedoch dadurch mir verleidet, dass man dergleichen unbegründeten Denuntiationen Glauben schenkt.“

Za niemieckim dzieckiem nity skrzywdzonym, lecz wcale nie istniejącem, zmysło-

nem ujął się uaczelną prezes, ujął się władza duchowna, a gazety niemieckie tak katolickie jak niekatolickie, gdyby się były o denuncyacyi dowiedziały, byłyby w niebo głosy krzyczały — natomiast za polskimi dziećmi krzywdzonymi i do nauki religii w języku niem. zmuszanemi nikt się nie ujmie, ani katolicka „Germania“, ani arcykatolicki „Westpr. Volksbl.“, wolno się nad nimi znęcać, jak się poganie nad niewolnikami swymi znęcają bezkarnie. Raduj się hakato! fundusz antypolski, z którego, wedle oświadczenia ministra wobec posłów polskich uczynionego, pobierają i teolodzy katolicyce narodowości niemieckiej wsparcie, wydaje owoc obfity.

Rodziców powinnością zażądać grzecznie, ale stanowczo polskiej nauki dla polskich dzieci — lamentami i płaczem nie się nie wskóra.

## Co tam słycać w świecie?

— **Niemcy.** W komisji parlamentarnej zgodzili się posłowie na to, ażeby posłowie w parlamencie pobierali w czasie sesji parlamentarnej 20 marek dziennego wynagrodzenia. W parlamencie samym zgodzą się na ten wniosek także. Zależy tylko na tem, czy i rząd się na to zgodzi. Wielką częścią posłów składa się z ludzi biedniejszych, którzy bardzo niechętnie jada do Berlina, bo przez to dużo tracą. Takie wynagrodzenie jest więc konieczne, ażeby ich zwabić na posiedzenia parlamentu, który poczyna coraz więcej świecić pustkami. Posłów jest blisko 400. Gdyby więc posiedzenia parlamentu trwały w roku 5 do 6 miesięcy, to posłowie kosztowaliby niecałe półtora miliona marek, akurat tyle, ile wynosi fundusz germanizacyjny dla Księstwa Poznańskiego.

— **Minister Mikwel,** który 10 lat przeszło był ministrem skarbu, ustąpił z zamknięciem sejmu również. Był do tego moralnie zmuszony, bo on to był temu winien, że rząd z budową kanału zrobił tak smutne doświadczenia i naraził się wprost na drwiny konserwatystów. Gdy konserwatyści głosowali w zeszłym roku przeciwko kanałowi, wówczas wszyscy posłowie, którzy byli landratami i innymi wyższymi urzędnikami, a głosowali przeciw kanałowi, musieli za swe urzędy podziękować. Krótka potem każdy nich dostał tłuszcjszą posadę. Chciał więc pan minister Mikwel powiedzieć tym panom po ojcowsku: widzicie, cesarz się na was pogniwał, bo wam poodbierał urzęda, ale mimo to kocha was i w przekonaniu, że będziecie w przyszłym roku głosowali za kanałem, daje wam jeszcze lepsze urzęda. Synkowie urzęda wzięli, ale głosowali znowu przeciw kanałowi. Straciła teraz na tem powaga rządu, kraj cały żartował sobie z tej polityki p. Mikwela i p. Mikwel musiał za urząd podziękować.

— **Anglia.** Już nie po raz pierwszy podnosimy, że Anglicy tęsknią całą duszą za jak najrychlejszym zawarciem pokoju w południowej Afryce. Dziwić się temu nie można, jeżeli się zważy, co wojna ich kosztuje i że prowadzenie tej wojny orężowi angielskiemu żadnej nie przynosi chluby. W tych



dniach angielski minister wojny Brodick wypowiedział w Guildfordzie dłuższą mowę, w której także podniósł to, że jest koniecznością, ażeby wojnę w południowej Afryce jak najprędzej ukończyć. — Niech Anglicy wycofają się z Transwalu i dadzą buram spokój, a będą mieli ukończenie wojny.

**W Hiszpanii** w kilku miejscowościach przyszło w ostatnich dniach znów do zaburzeń. I tak w mieście Mazarron zastrejowali robotnicy, przyczem zaczęli krzyczeć i hałasować na ulicy. Wkroczyła w to żandarmerya i dała ognia. Wiele osób zostało rannych, jedna kobieta zabita. W mieście Palmie przypuścili robotnicy szturm do wielu fabryk, które obrzucili gradem kamieni. W końcu policja przywróciła spokój i porządek. W Barcelonie obłano klasztor naftą i następnie chciano go podpalić. Żandarmerya przeszkodziła jednak temu i wielu sprawców aresztowała.

## Walka z pijaństwem.

W niedzielę dnia 28 kwietnia odbyła się w Bytomiu na Górnym Śląsku zebranie, zwołane przez stowarzyszenie założone ku zwalczaniu nadużywania alkoholu czyli ku zwalczaniu pijaństwa. Stawili się wielu ludzie; byli i kobiety. Przewodniczący p. dr. Stephan objaśnił nasamprzód po niemiecku po krótko cele towarzystwa i zaznaczył, że przemówi po nim po polsku ks. prob. Kapica z Tych. Obecni po większej części polscy uczestnicy zebrania wysłuchali wskutek tego spokojnie przewodniczącego, poczem zabrał głos ks. prob. Kapica. Opowiadał, jak on zwalczał pijaństwo. Pijak — mówił — to zwykle dobry człowiek, to znaczy człowiek dobrego serca i miękkiego usposobienia. Nie potrafi odmówić nikomu, gdy go kto poczęstuje za doradę lub za mądre opowiadanie. Pijak jest człowiekiem nieszczęśliwym. Nie przyznaje, że jest pijanym, uniewinnia się, że nie pił gorzałki, tylko wino za czeski (10 fen), albo i za dwa, mówi często, że gdyby tylko wszyscy byli tacy, jak on, byłby świat dobry. Kto jest pijakiem? pijakiem jest każdy, czy wysoko, czy nisko postawiony, który regularnie wlewa w siebie wiele alkoholu, albo tedy owedy bez miary. Tych nieszczęśliwych

## 11) MLYNARZ Z ZARUDZIA.

Obrazek wiejski przez Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Dobra jakaś dusza — odrzekł Walenty.

— Juści, że dobra, to dobra. Godny człowiek. Ze mi to od razu na myśl nie przyszło, żeby do niego się udać.

— A i teraz nikt nam nie broni.

— Ja wiem. Jak tylko znajdę czas sposobny, pojedę, opowiem mu, jakie mam strapienie, a on z pewnością dobrą radę poda.

Dla mieszkańców Zarudzia zaczęły się teraz ciężkie czasy, bo wiadoma rzecz, iż nie ma nie gorszego i przykrzejszego nad złych sąsiadów.

Gdy sąsiad swój, a dobry i poczciwy, to żyć z nim można zawsze w przyjaźni i zgodzie i miło z takim sąsiadować. Jeden drugiemu dobre słowo da, jeden drugiemu przysługą wygodzi, jeden drugiemu w kłopotcie dopomoże. To też żyją tacy sąsiedzi w dobrej zgodzie, w poczciwości, przyjaźni. Kumają się między sobą, w stosunek pokrewieństwa wchodzą... I dobrze jest: po Bożemu, a chociaż czasem jaka sprzeczka wyniknie, to bywa ona, jako letnia chmurka, przemijająca, leciuchna, co to ani ulewą, ani gradem nie grozi, ani pogodnej jasności nie zasłoni na długo.

Ale, o ile dobre sąsiedztwo jest sprawiedliwą pociechą, niekiedy pomocą, a stokrót miłem rozveseleniem, o tyle nie masz nie gorszego i przykrzejszego i bardziej opłakanego nad sąsiedztwo złe.

W takim razie gospodarz musi się mieć ciągle na baczności, jako żóraw czuwający nad stadem, pilnować, aby mu się ja-

ludzi trzeba ratować, gdyż chodzi o ich nieśmiertelną duszę, o rodzinę, o społeczeństwo. Robotnik nie powinien mówić, iż agitacja za wstrzemięźliwością przyniesie panom korzyść, gdyż przecież panowie mają gorzelnie, więc oni wyrabiają spirytus i mają szkodę, jeżeli wskutek wstrzemięźliwości mniej spirytusu będzie potrzeba. Pijaństwo jest zawsze grzechem, czy się kto winem szampańskim, czy zwykłą gorzałką upija.

Wszyscy obecni przyznali mowie słuszność, mianowicie, gdy słyszeli, że w Niemczech w trzech latach wydano na trunki 5 000 milionów czyli 5 miliardów marek, tyle, ile Francya musiała Niemcom po ostatniej wojnie odszkodowania zapłacić. Niemcy przepili w trzech latach 5000 milionów marek, więcej niż Rosya, choć zwykle mówią, iż Słowianie najwięcej piją!

Mówił potem pastor Gericke po niemiecku i występował mianowicie przeciw przesadywaniu codziennemu w knajpie, i to przed południem, po południu i wieczorem. Ludzie mówią, że trzeba sobie wypić jedną szklankę piwa, to nie wiele, a z tej jednej zrobią się dwie, trzy i cztery, aż ci pijacy przesiedzą ćwierć dnia, nawet pół dnia — i cały dzień, gdy tymczasem żona i dzieci czekają w domu na ojca, handel lub warsztat jest opróżniony albo zatrudnienie jest zaniedbane. Pewien szwajcarski lekarz stwierdził, że w 10 rodzinach, których rodzice pili, było pomiędzy 60 dzieci 50 dzieci zupełnie zdrowych. W pewnej miejscowości obwodu przemysłowego (Świętochłowice?) było przy ostatniej stawce pomiędzy 157 młodzieńcami tylko 7 zdalnych do służby wojskowej, a z tych pochodził tylko 1 z tej miejscowości, a 6 przyprowadziło się tam dotąd.

(Podług naszego zdania pokazują się tu po części złe skutki ciężkiej pracy w przemyśle).

Zebrani członkowie stowarzyszenia celem szerzenia wstrzemięźliwości przyjęli statut już poprzednio im nadesłany. Przewodniczący p. dr. Stephan powiedział, że niedługo będą rozszerzane także polskie odezwy i książeczki, aby zachęcać do wstrzemięźliwości. Nie było już tyle czasu, aby je przygotować i wydrukować. W końcu przemówił ks. pro-

ka szkoda, jaka krzywda od miłego sąsiada nie stała.

Przykrości wciąż rosną, mnożą się jak pokrzywy pod płotem, jak perz na zaniedbanym polu, nienawiść wzajemna się krzewi, powstają waśnie, spory, kłótnie, procesa.

Jeden drugiemu przez miedzę przekleństwa rzuca, jak kamienie, gospodarz wojuje z gospodarzem, baba z babą, dzieciak z dzieciakiem, płacąc krzywdą za krzywdę, psotą za psotę.

Jest w jednej starej książce opisane zdarzenie: Dawnemi czasy była wielka bitwa i trwała od rana do samego prawie wieczora. Gdy nieprzyjacieli zwyciężony rozproszył się, wsiadł król na konia i objechał pobojowisko, aby zobaczyć, ilu ludzi stracił i przekonać się, czy ranni mają pomoc i opatrzenie. Gdy tak jedzie wśród trupów i okaleczonych, widzi leżącego wojaka, z brzuchem dzidą rozdartym, z raną wielką, przez którą wychodzą wnętrzności. Przykro się zrobiło królowi na ten widok i rzekł z żalnością: — Ach, jakże ty cierpisz, biedaku. — Ow zaś wojak tak odpowiedział: „Cierpię, bo cierpię, miłośny królu, ale gorzej boli zły sąsiad, aniżeli ta rana.

Od owego czasu wieki przeszły i król i wojaacy rozsypali się w proch, ale prawda została prawdą po dziś dzień, że zły sąsiad gorzej boli, niż rana.

W Zarudziu tem więcej czuć się to dawało, że grunta były rozrzucone, jedne w drugie wchodziły jak klinami. Niemcy radziby byli swoje fortuny zaokrążyć, wyrównać, więc chcieli od włóścian niektóre części pokupować i nawet dobrą ofiarowali zapłatę, włóścianie zaś ani mówić sobie o tem nie dali. Przeciwnie, sami byli gotowi od Niemców gruntu przykupić. Z powodu tego wrzała nienawiść, wzrastało rozżalenie.

boszez Kapica po niemiecku, a kto chciał, zabrał sobie niemieckie książeczki i odezwy. „Katolik.“

## Wojna w Chinach.

Hr. Waldersee wraca nie bardzo syt chwały nabytej w Chinach. Donosi o tem następujący telegram „Local Anz.“:

Pekin, 4 maja. Ponieważ stosunki tak pomyślnie się układają, hr. Waldersee będzie mógł wrócić w połowie czerwca do domu. Aż do tego czasu pozostanie na okręcie lazaretowym „Gera“, który został na jego przybycie przygotowany.

„Local Anz.“ pisze, że pobyt hr. Walderseeego na okręcie lazaretowym nie świadczy bynajmniej o niepomyślnym stanie zdrowia generała feldmarszałka. Wobec nadchodzącej pory gorącej schronił on się na okręt, by odychać powietrzem morskim. Generałowie wojsk związkowych uważają swe zadanie w Chinach za ukończone, a tymczasem wojska chińskie zbierają się do energicznego wystąpienia.

Eskadra niemiecka na wodach chińskich nie myśli o powrocie. Świadczy o tem nowy transport żołnierzy, który ma złożyć załogę tych okrętów. Odplynał do Chin okręt „Rhein“ z 1840 żołnierzami niemieckimi.

## Z pola walki w Afryce.

Na teatrze wojny w Afryce południowej zanosi się na ważne wypadki. Z Johannesburga telegrafują do Londynu: Burowie zaczęli się z początkiem maja koncentrować pod Hartbeestfontein, gdzie stoi oddział Delarey'a, liczący 4 do 5 tysięcy Burów. Burowie zajmują silne stanowiska na wzgórzach. Generał Babington zetknął się z nimi, ale wojska jego były za słabe aby mógł na Burów uderzyć. Wysłano mu posiłki. Oprócz tego dążą w stronę Hartbeestfontein angielscy generałowie Methuen i Rawlison. Prawdopodobnie przyjdzie do bitwy. Sądzą, że Burowie, którzy nie mają artylerji (?) nie zdołają się utrzymać na swych stanowiskach.

Niejeden z Zarudzian głośno gniewem wybuchnął. Niemcy zaś milczkiem w cichości, zamiary swoje knuli i co wieczór schodzili się na narady do młyna, gdzie siedział ich główny przywódzca, Fryc Bajtel. Ten miał ogromną ochotę na łączkę Wojciecha i złościł się, że jej dostać nie może, a ta złość wzmagala się w nim więcej jeszcze, gdy widział, jak Wojciecha poważano na wsi i jak ludzie jego zdania słuchają.

Co tam radzili we młynie, nie wiadomo, ale dawali się zarudzkim gospodarzom we znaki coraz bardziej, robiąc ciągle szkody w zasiewach i w łąkach.

Jednego dnia rankiem, ledwie ludzie powstawali ze snu, wpadł do Wojciecha zadyszany wyrostek, wołając:

— Tatuniul niemieckie bydlę na naszych łąkach.

Duchem ten okrzyk po wsi poleciał i obiegł wszystkie chaty, mężczyźni, kobiety i dzieci, wszyscy pobiegli, aby było zajęć i szkody nie dopuścić.

Niemcy stawili się ostro; pewien młody zarudziak, porywczy i gwałtowny, jak zwyczajnie młody, zamachnął się kijem na pierwszego Niemca, stojącego najbliżej i byłby go z pewnością tego okaleczył, ale Wojciech powstrzymał go w porę.

— Stać! — krzyknął grzmiącym głosem — ręce przy sobie, a zwróciwszy się do Niemców, zapytał:

— Jakiem prawem, łajdaki, niszcycie nam łąkę?

Grad przekleństw był odpowiedzią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





# Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 83 fen. Kto dotąd Gazety nie ma, niechże ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska** diecezja. Ks. wikary Jan Zakryś przeniesiony z Starogardu do Szczuki, a ks. Franc. Kitzermann ze Szczuki jako drugi wikary do Starogardu, ks. wikary August Folleher z Miłobądza tymczasowo zwolniony od urzędowania, a na jego miejsce do Miłobądza powołany nowo wyświęcony ks. Franc. Mengel. Nowo wyświęcony ks. Gracyan Chyliński ustanowiony wikarym w Ostrudzie.

**Rodzice polscy! uciecie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.**

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 8 maja 1901.

— Burmistrz naszego miasta p. Beilan otrzymał urlop na czas od 8 maja do 20 czerwca. Zastępować go będzie assessor regencyjny p. dr. Bansi.

— Dwa ognie mieliśmy zeszłego poniedziałku w naszym mieście. Rano o 5 zapaliła się w restauracji p. Langermana w ulicy Strzeleckiej od lampy posowa. Ogień zaraz ugaszono. Wieczorem o 9 wybuchł ogień w fabryce żelaza panów Beyer i Thiel w ulicy Warszawskiej. Spalił się dach na lejarni żelaza. Ogień także wkrótce ugaszono.

— Dnia 24 grudnia roku zeszłego napadnięty został w ulicy Gutsztackiej bednarz Fryderyk Huwald z tą i tak pokaleczony, że następnego dnia skutkiem tego zmarł. Napaści dokonał miało dwóch dotąd niewyślędzonych mężczyzn. Tutejsza prokuratura wyznaczyła 300 m. nagrody za wyśledzenie napaśników.

— Z budowli p. Kunigka w ulicy Olsztyńskiej spadło w poniedziałek przed południem dwóch mularzy i to z powodu złamania się deski. Jeden z mularzy odniósł dość znaczne skaleczenie na głowie, drugi wyżył tylko strachu.

— Obecnie pracują tu robotnicy nad rozebraniem starej szopy proboszczowskiej przed kościołem katolickim. Również rozpoczęto rozbierać tak zwane przybytki przy domu Różańcowym i posunięto plot przy ogrodzie proboszczowskim, gdzie stanie nowy mur. Po ukończeniu tych robót ulice Dolna kościelna, Karola i Wilhelmska piękniej się będą przedstawiać.

— Z izby karnej, 6 maja. O pokaleczenie z lekkomyślności stawał oskarżony posiadiciel Stanisław Biernatowski z Łuczwałda. Przy sieczkarni, która nie miała według przepisu okrytych kół, okaleczył się 14-letni pasterz Jan Reisenberg tak, że trzeba mu było odjąć lewą nogę. B. skazany został na 100 m. kary lub 10 dni więzienia. — Za obrazę wyrządzoną w kościele krawczce Julii Gonska skazaną została wdowa Augusta Wiechert z Bartótk na 15 m. kary lub 5 dni więzienia.

— Z powiatu olsztyńskiego. Ks. proboszczowi Schnarbach w Dywitach zlecono nadzór nad szkołami tejże parafii. — Władze wojskowe poszukują artylerzystę Zarazę, rodem z Mokin, który oddał się bez pozwolenia z swego pułku w Wystruci. — Konny żandarm Reich został z dniem 1-go maja stacyonowany w Stawigudzie. — Do budowy szosy z Olsztyna do Trękuska można składać kamienie w granicach Szwałda i Klewk w każdej ilości i w każdym miejscu. Kamienie muszą mieć przynajmniej 8 cm. w przecięciu, a płaci się 6 marek za metr. kubiczny. Lwe-

rańcy mogą się zgłosić do budowniczego powiatowego.

\* **Wartembork.** W tutejszym lazarecie zmarł nauczyciel p. Karwaicki z Kramerowa, liczący lat 42. — Przedsiębiorca budowli p. Krex z tą buduje w Kronowie nową szkołę, która wraz z budynkami gospodarczymi ma kosztować 29,200 m. Regencya daje 10 tysięcy marek i potrzebne drzewo, resztę musi złożyć gmina. Szkoła ma być dwupiętrowa i do 1 października ma być ukończoną. Pan Krex buduje w tym roku także szkoły w Starym Wartemborku i w Lamkowie.

\* **Wartembork.** W sobotę po południu spalił się w Odrytach dom robotniczy posiadziela Schlesiger.

\* **Pasym.** W piątek wieczorem spalił się na majątku Elganowie chlew robotniczy. W płomieniach zginęło dwie krowy i kilka świń. — Bawarska komisja remontowa kupił na majątku Małszewku 6 remontów. Od pana rotmistrza von Hagen w Elganowie zakupiła też komisja z 30 przedstawionych koni aż 22 sztuki. — Na tutejszym targu placą za korzec kartofli 90 fen., żyta 5,20—5,50 m., mięso wieprzowe 50 fen. Bardzo wysokie ceny placą za prosięta.

\* **Nidbork.** Założą tu „Ostmarkenverein“ z powodu odczytu, z którym zjedzie Dr. Bovensehen z Berlina, a za jedną drogą będzie w Ostrudzie, Dąbrównie, Nidborku, a może jeszcze gdzie indziej?

\* **Ostruda.** Majątek Stare miasto, obejmujący 560 mórg, a należący do pana Menna, gdzie dawniej była szkoła rolnicza, kupił za 100 tysięcy marek pan de Terra ze Skarszew.

\* **Ełbiąg.** W ubiegły piątek zastrzelił się w swoim mieszkaniu 39 letni kupiec Otto Liebert. Był nieuleczalnie chory, co rzekomo było powodem samobójstwa.

\* **Jastrowie.** W ubiegłym tygodniu powrócił robotnik Brokopp wraz z synem z Floderborn (?) z karczmą w nietrzeźwym stanie do domu, gdzie go żona przywitała stosowną przemową. Skutek był ten, że Brokopp chciał żonę bić, w czym mu jednakże przeszkodził syn. Teraz powstała sprzeczka między ojcem i synem. W toku tejże przebit syn własnego ojca nożem, że śmierć nastąpiła na miejscu. Syna natychmiast uwieziono.

\* **Chojnice.** Wykazało się, że szyby w synagodze wybili chłopcy szkolni, mający 8 do 11 lat. Było ich 5. — Stręczarkę Annę Ross z domu Quandt, odsiadującą obecnie w Rynie w Wschodnich Prusach karę za krzywoprzysięstwo przy oskarżaniu żyda Lewego w sprawie zamordowania Wintera, skazał sąd ławniczy na 20 m. kary za to, że 22 lutego wołała za Lewym: „Sie sind der Mörder“. Wyższy sąd tę karę podwyższył na 120 m. Sluga zaś synagogi kuśnierz Nossek skazany został na miesiąc więzienia za to, że powiedział: „Trzeba rzeźnika Hoffmanna i jego córkę Annę zapakować do więzienia, aż zeznają, że u nich zamordowano Wintera“.

\* **Z Lubawskiego.** W ostatnim czasie ginęło często na targu w Nowemmieście okolicznym gospodarzom z wozów zakupione do siewu zboże. Wreszcie zdybano w piątek śmiałego złodzieja w osobie 18 letniego W. G. z W. Balówki, właśnie gdy skradł 2 korce żyta gospodarzowi L. z Tomaszewa. Złodzieja wpakowano do kozy. Przed sędzią powiedział, że chciał sobie kupić koto (welocyped), dla tego przez kradzież chciał sobie potrzebne pieniądze uskładać.

\* **Trzciano** w Sztumskim. Niedzielną wiec, na który zebrało się około 100 Wiarusów, zagaił p. Mateusz Kamiński o godz. 3ciej po południu pochwaleniem Pana Boga. Obrany jednogłośnie przewodniczącym, powołał p. Kamiński p. Jana Pacera na sekretarza, a pp. Dawida Laskowskiego i Jana Muellera na ławników. Teraz pan przewodniczący udzielił głosu p. Pałędzkiemu z Gdańska, który objaśniał zebrany cel Towarzystwa wogóle, a szczególnie cele Towarzystwa Ludowego. Następnie przemawiał p. Majerski z Grusządzka o potrzebie i ważności Towarzystw ludowych. Dalej obradowano nad ustawami Towarzystwa. Uchwalono odbywać zebrania raz na miesiąc, pobierać miesięcznej składki

16 fenygów. Dodano też paragraf następującego brzmienia: „Jeżeli który z członków popadnie w konkurs lub umrze, natenczas towarzystwo nie rozwiązuje się, lecz trwa dalej. Spadkobiercy po zmarłym członku nie mają żadnych praw do majątku Towarzystwa.“ Do Zarządu wybrano następujących panów: posiadziela Jana Smolińskiego przewodniczącym, syna posiadziela Franciszka Ronowskiego jego zastępcą, posiadziela Piotra Marcinkowskiego sekretarzem, posiadziela Mateusza Kamińskiego skarbnikiem, posiadziela Dawida Laskowskiego i mistrza kowalskiego Marcina Kowalskiego, który mieszka w Straszewie, wszyscy członkowie zarządu mieszkają w Trzcianie. Teraz wznosił p. Majerski na nowo powstałe towarzystwo trzykrotny okrzyk w słowach: „Towarzystwo ludowe, polsko-katolickie dla Trzciana i okolicy pod opieką św. Józefa niech żyje!“ któremu zebrani zawtórowali gromkim głosem, poczem p. przewodniczący wiec zamknął. Jako przedstawiciel władzy był obecny p. komisarz Weigt z Torunia.

## Rozmaitości.

**Wykrycie** zbrodniarzy. W Brandenburgii aresztowano niedawno dwóch braci, bogatych gospodarzy wiejskich, ponieważ padało na nich podejrzenie, że przed 14-tu laty zamordowali wspólnie dziewczynę wiejską, która utrzymywała stosunek miłosny z jednym z tych braci. Wówczas przypuszczano, że dziewczyna odebrała sobie życie. Dziwnym sposobem padło teraz podejrzenie na braci. Krótko po zaarrestowaniu popełnił jeden z braci samobójstwo, teraz i drugi brat przez powieszenie we więzieniu umknął sprawiedliwości ziemskiej.

**Zycie** za kapelusza. Przed paru dniami w pociągu pocztowym nr. 10, zdążającym z Piotrkowa do Łodzi, w wagonie nr. 7775, klasy III wyglądał przez okno jeden z pasażerów, młodzieniec lat około 20. Pomiędzy stacją Piotrków a Baby, wiatr zerwał z głowy młodzieńca nakrycie: piękny, nowiutki kapelus! Śnać strata był zbyt bolesna, gdyż młodzieniec, nie namyślając się długo, rzucił się do wyjścia i ku zdumieniu wszystkich pasażerów, wyskoczył w pełnym biegu pociągu na plant. Okrzyk przerażenia wydarł się z piersi wszystkich świadków. Zaalarmowano służbę parowozową. W wyobraźni pasażerów odmalował się straszny widok poszarpanego w strzępy śmiałka, kobiety mdlały... Tymczasem po szczegółowym zbadaniu miejsca pod pociągiem i poszukiwaniu po za nim na linii, żadnych ani „strzępów“, ani też śladów śmiałka nie znaleziono. Przepadł w mrokach nocy jak kamień — w wodę. Pociąg ruszył na drogę, a prowadzenie dalszych poszukiwań nad utraconym pasażerem polecono służbie drogowej. Jakoż na wiorście 3-iej od miejsca wypadku straż obchodowa ujrzała młodzieńca, kroczącego wzdłuż linii od Piotrkowa, z podrapaną co prawda nieco twarzą, lecz z tą miną i — w kapeluszu. Odstawiony do Piotrkowa pociągiem towarowym nr. 145 młodzieniec, niejaki Bertold Ror, mieszkaniec osady Uszenin, w gub. piotrowskiej, zeznał, iż do desperackiego kroku popchnęła go wyłącznie tylko obawa utraty nowego kapelusza.

**Prawa** wojenne Niemców. „Pekinger Deutsche Ztg.“ w dniu 6 stycznia ogłosiła rozporządzenie cesarsko-niemieckiego generała komenderującego w obrębie stolicy chińskiej, von Höpfnera, do wojsk niemieckich, tam przebywających. „Ktokolwiek — pisze — będzie schwytyany z bronią w ręku, poniesie karę śmierci. Jeżeli strzał padnie z jakiego domu, ten ostatni będzie natychmiast spalony. Ktokolwiek będzie ujęty na rabunku, będzie rozstrzelany na miejscu. Słuchajcie i drzyjcie!“ Rozporządzenie prefekta cywilnego w niemieckiej dzielnicy Pekinu, opiewa: „Ktokolwiek zanieczyści ulice, będzie ćwiczony bambusami. Każdy chińczyk, wychodzący na ulicę pomiędzy 8 wieczorem a 4 rano, powinien iść z zapaloną latarnią, inaczej dostanie cięgi“.



Moja  
**posiadłość**

12 mórg roli, budynek, stodołę i szopę, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać.

**J. Doellinger**

w Rusi (Reussen p. Dórotowó).

**Chciałbym kupić**

posiadłość w wartości około tysiąca talarów. Kto ma taką na sprzedaż, niech się zgłosi do eksp. „Gazety Olsztyńskiej“.

**Welocypedów**

(kół) otrzymał właśnie nową przesyłkę

**Lewandowski,**

ulica Krzywa nr. 11, róg ulicy Prostej,  
(naprzeciw kupca p. Flatow)

**Uczennice**

w naukę krawieczyzny przyjmie

**Jadwiga Blaschy,**

ulica Krzywa 19.

Uczennice znajdują zarazem u mnie stancją.

**Szukam**

dla mego syna miejsca za ucznia w składzie kolonialnym i materialnym, w domu katolickim. Zgłoszenia przyjmuje eksp. „Gazety Olsztyńskiej“.

**LOSY**

królewskiej loteryi na konie, ciągnięciem 22 maja 1901, są do nabycia po 1 marce w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.“ Główna wygrana pojazd z czterema kołmi, dalej 8 kompletnych zaprzęgów po dwa konie, czterdzieści cztery koni zbytkowych i do pracy, 2447 średnich i małych wygranych ze srebra.

**Farby olejne**

gotowe do malowania,  
Laki na kapelusze

we wszystkich kolorach poleca  
**drogeryja apteki pod Orłem Rynek nr. 2.**

Moja

**posiadłość,**

składająca się z domu murow. chlewa mur. i wielkiego ogrodu owocowego i warzywnego z dobrymi drzewami owocowymi, ładne położenie, stosowne do każdego handlu, rzemiosła lub dla kapitalisty, mam zamiar zaraz lub później pod korzystnymi warunkami sprzedać.

**Wł. Chrościelewski**

w **Gietrzwałdzie** (Dietrichswalde Ostpr.)

**Pieśń o św. Józefie,**

śpiewana w kościele olsztyńskim, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“. **Cena 5 fen.**

Jako najlepszy podarek polecamy  
**Podręcznik do domowej nauki Religii św. rzymsko-katolickiej.**



**Cena 50 fen.**

(już w oprawie) a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Nabyć można w Ekspedycji Gazety Olsztyńskiej w Olsztynie (Allenstein).

wydawca i rozsyła odwołanie:  
**Zbiór wszystkich praw cywilnych czyli Kodeks cywilny,**  
który wszedł w życie od 1 stycznia 1900 w całym cesarstwie niemieckim. Każdy powinien posiadać tę książkę, ponieważ ona przepisy co do wszelkich cywilnych spraw prawnych, jakie tylko kto mieć może. Kodeks w języku polskim stanowi poważną księgę i zawiera 469 stron a kosztuje w oprawie i z wolną przesyłką **tylko 1 mk. 50 fen.**

**KATOLIK**  
w **Bytomiu G.-S.**  
(Beuthen O.-S.)

**UCZNIĄ**

w naukę **stolarstwa** przyjmie zaraz lub później

**Rydziewski,**

mistrz stolarski w Gietrzwałdzie.

**Dwa wozy,**

jeden stary na dwa konie i jeden nowy na cztery konie ma na sprzedaż

**Franc. Surrey** w Patrykach. (Patricken p. Gr. Kleeberg.)

Kto ma do wypożyczenia

**1,500**

marek na pewną hipotekę niech się zgłosi do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

Mocne, kute

**krzyże,**

na groby i **Boże męki przydrożne** ma zawsze na składzie

**F. Carl,**

mistrz ślusarski w Olsztynie, szosa Gutsztacka nr. 38.

Na nadchodzący czas budowli poleca po tanich cenach:  
**Cement, gips, plecionkę trzciniową, papę na dachy, smołę,**  
wszelkie gatunki **zamek, obicia,** okucia do okien, **żelazo w sztabach,** jako i wszelkie **towary żelazne**  
handel żelaza

**Berthold Wittenberg,**

ulica Górna nr. 1, w domu p. Blacka.

Zamierzam sprzedać moją

**kelmerską posiadłość**

w **Tomaszkowie,** w powiecie olsztyńskim, obejmującą 62 hektarów w całości lub w parcelach.

Pierwszy plan leży tuż przy wsi. Drugi plan leży przy szosie Olsztyńsko-olsztyńskiej, 7 kilometrów od Olsztyna oddalony. Obejmuje około 90 mórg ziemi pod koniczynę, łąki i wielkie pokłady najlepszego torfu. Byłaby to bardzo korzystna posiadłość do fabrykacji torfu i dobrze by się opłacała.

**Schnarkowski**

w **Tomaszkowie.**

**Na miesiąc Maj**

polecamy bardzo piękną książkę:

**Na chwałę Maryi,**

nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca maja, z dodaniem litanii i pieśni do Najsw. Maryi Panny. Napisał ks. Józef Sowiński. Cena oprawnego egzemplarza **1,25 Mrk.** Do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

**Polecam:**

Lokomobile,  
Parowe młockarnie,  
Motory gazowe i petrolejowe  
Acetylowe aparaty gazowe  
urządzenia,  
Drylowniki »Torunia«,  
Toruńskie siewniki, szerokie  
»Universal« i do siania koniczyny,  
Maszyny do czyszczenia zboża  
Wialnie z wentylacją i bez,  
Młockarnie z cepami i sztyftami,  
Młockarnie do prostej słomy,  
Młockarnie szerokie do gładkiej słomy,  
Maneże (Göpel) prędko i lekko idące,  
Śrutowniki z kamieniem i walcem, ręczne, konne i parowe,  
Kultywatory różnej wielkości,  
Walce 1, 2 i 3-częściowe,  
Brony do przestawiania na kółkach,  
Pługi 1, 2, 3 i 4 skibowe,  
Radła do kartofli,  
Maszyny do gatunkowania kartofli,  
Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,  
Maszyny do sieczenia różnej wielkości,  
Puck, Tiger i Tryumf grabie,  
Fram, do zbierania mleka, uwieńczona nagrodą. Wyłączna sprzedaż na 6 powiatów. Warszawska „Zmijka“, wialnia. Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

**F. Klodzinski,** Olsztyn,

ulica **Jakóba 5,**

**Handel i skład maszyn rolniczych.**

**Zaproszenia na wesela,**  
**Zaproszenia na chrzciny** (bankiet),  
**Zaproszenia na pogrzeb,** na już gotowe i drukuje osobno na zamówienia drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

**Nasiona**

ogrodowe i polne poleca tanio  
**A. Bombin,**  
Olsztyn, ulica **Warszawska.**

Proszki na gardlicę u koni,  
Proszki na mleczność u krów,  
Proszki na żarcie dla świń,  
poleca

**Apteka pod Orłem,**

Rynek nr. 2,  
najstarsza apteka w Olsztynie.

Do czyszczenia zboża do siewu polecam do użytku moją

**wialnią**

(Trieur)

**R. Ciecierski,**

młyn w **Wartemborku.**

**Sprzedaż drzewa.**

We wtorek, 14 maja przed poł. o 9 w Purdzie drzewo na opał do lokalnego użytku z obwodów Graszki i Nowawieś i drzewo na pożytki z obwodów Tylkowo, Mędryny, Nowawieś, Mazuchy i Graszki.

We czwartek, 23 maja przed poł. o 9-tej w oberży p. Koenigen w Gipsowie różne drzewo do budowli, na pożytki i na opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.